Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 185 Kraków, sobota 13 sierpnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Głos rozpaczy

Podaliśmy wczoraj wiadomość z okręgu krośnieńskiego, **gdzie bezrobotni wskutek odebrania im zasiłków przywiedzeni zostali do największej rozpaczy.** Podobny stan rzeczy **doprowadził w Łodzi i Zgierzu do rozruchów** i nie jest wykluczone, że podobne wybuchy będą się mnożyć.

Bezrobocie, jak wiadomo, panuje u nas już czwarty rok. Raz silniejsze, drugi raz słabsze — zawsze jeszcze przeszło 120 tysięcy zarejestrowanych — ilu jest niezarejestrowanych, Bóg wie — nie ma pracy i skazanych jest na zasiłki .Co ci ludzie winni, że mimo usiłowań, mimo wystawania po urzędach pośrednictwa pracy, mimo podróżowania za ostatni grosz, nie mogą pracy znaleźć? Lato jest, roboty mogłyby iść, ale nie idą i tragedja, aczkolwiek trochę mniejsza, ciągle istnieje.

W takim czasie rząd zabrał się do „reformowania“ ustawy o zasiłkach dla bezrobotnych. „Reforma“ polega na tem, **że odebrano zupełnie zasiłki tym samotnym, którzy wybrali zasiłki przez 26 tygodni, i tym żonatym, którzy wybrali zasiłki przez 52 tygodni. Ludzie ci** stanęli wobec nowego zagadnienia: czem zastąpić ten nędzny zasiłek, który ratował ich przed śmiercią głodową? Człowiek, który od lat nie zarabia, który uważa słusznie, że państwo ma obowiązek dać mu pracę, a bodaj skromne środki do życia, — taki człowiek nie może i nie chce wchodzić w finezje prawnicze: nie jest zdolny pojąć, że państwo — wbrew temu, jak ustawa to nazwała — uważa przecież zasiłki za jałmużnę, którą się daje tylko przez pewien czas. Czy można tym ludziom wziąć za złe, że czują swą **krzywdę, że nie chcą z rezygnacją przyjąć wyroku śmierci,** który jest nieuniknionem następstwem odebrania im pomocy państwowej?

Dość naczytaliśmy się w pismach, udających „wielkich przyjaciół“ klasy robotniczej, uszczypliwych uwag i drwin na temat bezrobocia jako zawodu, na temat, jak bezrobotni rozmyślnie omijają okazję otrzymania pracy, bo lepiej im z zasiłkami, aniżeli z małym zarobkiem. Rząd poszedł jednak jeszcze dalej: widocznie sądzi, że bezrobotni porobili z zasiłków takie oszczędności, że mogą po roku, a nawet po pół roku żyć z nich i dlatego dalej im dawać nie trzeba. Kto jednak z klasą robotniczą styka się częściej i ściślej niż biurokraci ministerjalni, ten wie, że sprawa przedstawia się całkiem inaczej. — Robotnik, który przez całe życie uczciwie pracował i poza swą pracą od nikogo nie był zależny, nagle znalazł się bez pracy, w zależności od „dobrodziejstwa“, choćby ustawowo zagwarantowanego! Czy wy, którzy wydajecie rozporządzenia przy zielonem biurku, rozumiecie, jakie to upokorzenie dla robotnika brać pieniądze niezarobione, brać je miesiącami i latami w pokornej postawie przed urzędnikiem, z którym go nic nie łączy?

Co robić, bieda przyzwyczaja ludzi do wielu rzeczy, przyzwyczaiła też robotników do pobierania zasiłków jako ostatniej deski ratunku. Teraz wyciągają mu i tę deskę z pod nóg, zdając go na powzięcie rozpaczliwych postanowień, nieobliczalnych w skutkach dla niego i dla społeczeństwa. Tak państwu robić nie wolno! **Państwo, które przez 4 blisko lata nie umiało zaradzić klęsce z jego winy wyrosłej, niema prawa umyć rąk i powiedzieć: ustawa się skończyła, idźcie do djabła.** Państwo musi się liczyć ze swymi obywatelami, choćby to byli „tylko "robotnicy.

Wstrzymanie zasiłków bezrobotnym

Tragedja najnieszczęśliwszych

ZAJŚCIA W ŁODZI

We wtorek po ogłoszeniu w Łodzi rozporządzenia o wstrzymaniu zasiłków bezrobotnym przyszło w urzędzie pośrednictwa pracy przy ul. Bazarnej, gdzie zgromadziło się kilkaset kobiet, do burzliwych zajść. Kobiety postanowiły udać się do magistratu, policja jednak ich nie dopuściła, pozwalając tylko deputacji złożonej z 3 kobiet udać się do magistratu.

Jednakże w magistracie nie było ani wiceprezydentów, ani dyrektora zarządu miejskiego, wobec czego delegacja zwróciła się do zastępcy naczelnika urzędu zasiłkowego i przedstawiła mu całą grozę położenia licznych rzesz pozbawionych zasiłków. W urzędzie zasiłkowym wyjaśniono delegacji, że magistrat jest jedynie organem wykonawczym i nie jest w jego mocy, zmienić zarządzenia wydanego przez ministerstwo pracy. Gdy rezultat interwencji w magistracie delegacja obwieściła zebranym na placu Wolności kobietom, te głośno złorzecząc udały się na ulicę Ogrodową przed gmach urzędu wojewódzkiego. Tu skonsygnowany był oddział policji, który wpuścił do urzędu wojewódzkiego jedynie delegację, złożoną z 3 kobiet i jednego mężczyzny, którą to delegację przyjął zastępca naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej, a wysłuchawszy zażaleń oświadczył, że zarządzenie o zapomogach wydał nie urząd wojewódzki a ministerstwo i nietylko dla Łodzi, lecz i na całą Rzeczpospolitą. Urząd wojewódzki ze swej strony starać się będzie rozszerzyć roboty publiczne i w pierwszym rzędzie zatrudnić pozbawionych zasiłków.

ZAJŚCIA W ZGIERZU

Gdy urząd pośrednictwa pracy zaczął bezrobotnym odbierać legitymacje, uprawniające ich dotąd do pobierania zasiłków, bezrobotni w liczbie do 300 osób udali się pod magistrat, domagając się pracy lub zapomóg. Rozgoryczenie tłumu wykorzystali komuniści, którzy zaczęli podburzać do ekscesów. Tłum usiłował wtargnąć do magistratu, przyczem padały okrzyki, wzywające do zdemolowania go. Do wtargnięcia do magistratu nie dopuściła policja, która wezwała tłum do rozejścia się. Bezrobotni zaczęli domagać się widzenia się z burmistrzem. Po chwili ukazał się burmistrz Świercz w towarzystwie wiceburmistrza Zajączkowskiego. Świercz obiecał zgromadzonym, że uczyni wszystko, co w jego mocy by sprawę pomyślnie załatwić. Tłum nie zadowolnił się tą obietnicą i żądał, by burmistrz Świercz natychmiast połączył się telefonicznie z ministrem pracy w sprawie cofnięcia okólnika. W odpowiedzi burmistrz oświadczył, że uczynić to może dopiero nazajutrz. Wówczas podniecony tłum usiłował ponownie wtargnąć do magistratu, w czem przeszkodził mu silny oddział policji, która otoczyła gmach magistratu i powstrzymała napór wzburzonej masy. Widząc zdecydowaną postawę policji, tłum cofnął się, wysyłając do burmistrza delegację z 3-ch osób. Po wysłuchaniu obietnicy burmistrza co do interwencji u ministra pracy, delegaci wrócili, uspakajając oczekujących ich bezrobotnych. Powoli tłum zaczął się rozchodzić.

Stracenie Sacco i Vanzettiego odroczone

W ostatnich dniach wiadomości z Ameryki podawały, że po odrzuceniu próśb o ułaskawienie czy o wznowienie procesu egzekucja miała nastąpić we czwartek nad ranem na krześle elektrycznem. Dotychczas niema wiadomości, czy egzekucja została wykonaną, natomiast źródła berlińskie podają następującą wiadomość, otrzymaną we środę z Bostonu: Istnieje możliwość, że gubernator Fuller może przecież jeszcze w ostatniej chwili wstrzymać wykonanie egzekucji, aby obronie dać możność uzyskania rewizji procesu i nowej rozprawy. Oczekują, że gubernator Fuller postawi w Izbie ustawodawczej stanu Massachusetts wniosek o odroczenie egzekucji. W razie przyjęcia tego wniosku nastąpiłoby odroczenie na 30 dni.

W międzyczasie usiłowania o ratowanie skazańców nie ustają. Pisma paryskie donoszą z Bostonu, że gubernator Fuller otrzymał we wtorek wieczór telegram kablowy byłego sekretarza konsulatu włoskiego w Bostonie, który zapewnia pod przysięgą, że Sacco w dniu popełnienia mordu, za który został zasądzony, był w konsulacie w Bostonie.

We środę odbyła się konferencja między sędzią Sandersonem w Bostonie a obrońcami, którzy motywowali swój wniosek o rewizję procesu. Sacco, który od kilku dni uprawia głodówkę, zdecydowany jest kontynuować ją do końca. Sacco popadł w apatję, natomiast Vanzetti zachowuje się nerwowo. Obaj nie stracili nadziei.

Onegdaj w Bostonie rozeszła się pogłoska, że kat Elliot, który ma wykonać egzekucję, został uprowadzony rzekomo przez anarchistów. Pogłoska okazała się nieprawdziwą, kat znajduje się w swym domu pod silną strażą policyjną. W więzieniu bostońskiem w ciągu środy robiono przygotowania do egzekucji. Miasto ma wygląd obozu wojennego; oprócz policji skosygnowano na ulicach milicję, za miastem zaś ustawiono bataljon regularnego wojska. Więzienie w Bostonie otoczone jest drutem kolczastym i barykadami — obsadzonemi przez policję.

* * *

JAK SIĘ ODBYŁO ODROCZENIE EGZEKUCJI

Boston, 11 sierpnia (PAT). Przed więzieniem, gdzie znajdują się Sacco i Vanzetti, ustawiono karabiny maszynowe i silne oddziały straży policyjnej. Plac przed więzieniem oświetlono reflektorami. Do więzienia wpuszczano wyłącznie osoby, mogące się wykazać specjalnem pozwoleniem. Adwokatowi, który przedstawił skazańcom projekt nowej prośby o odroczenie egzekucji, Sacco odpowiedział: „Krzyżują mnie już przez 7 lat, mam tego dosyć“. Natomiast Vanzetti okazał zadowolenie i podpisał natychmiast przedstawioną mu prośbę.

ODROCZENIE!

O godz. 11.27 w nocy (wedle czasu europejskiego we czwartek o 5 rano) zawiadomiono skazańców, że *odroczono w drodze łaski wykonanie wyroku do 22 bm.* Gubernator Fuller w poleceniu swem zaznacza, że najwyższy Trybunał zajęty jest rozpatrywaniem mnóstwa wniosków i petycyj w sprawie Sacco i Vanzettiego. Przed więzieniem zgromadziły się olbrzymie tłumy, oczekując na stracenie. Policja rozproszyła tłumy. Sacco i Vanzetti, wyczerpani oczekiwaniem, są nadzwyczaj osłabieni. *Przeniesiono ich z „celi śmierci“ do innej części więzienia.*

— ooo —

Tajemnicze ukrycie się gen. Zagórskiego

Czyżby polski Daudet?

Jak donosiliśmy, z Wilna przybył do Warszawy w sobotę 6 bm. generał Włodzimierz Zagórski i tu nagle wszelki ślad po nim zaginął. — Oto bliższe szczegóły tego zniknięcia: Przyjazd do Warszawy nastąpił był o godzinie 7 wieczór. Generał Zagórski przyjechał z więzienia w towarzystwie oficera-konwojenta kapitana Mijakowskiego. Ubrany był w strój cywilny. Z dworca wileńskiego miał się udać do Belwederu, by zameldować się marszałkowi Piłsudskiemu i otrzymać zwolnienie z więzienia i zarazem złożyć przyrzeczenie stawienia się na każde wezwanie. Stało się to z decyzji sądu i na rozkaz właściwego dowódcy.

ODŁOŻONY MELDUNEK Z POWODU UROCZYSTOŚCI KALISKICH. — WYPRAWA DO ŁAŹNI

Z powodu wcześniejszego wyjazdu marszałka Piłsudskiego do Kalisza na uroczystości legjonowe, zameldowanie generała Zagórskiego u marszałka zostało odłożone do wtorku 9 bm., o czem zawiadomił go adjutant marszałka, major Wenda na dworcu.

Generał Zagórski przyrzekł zameldować się w tym dniu w Belwederze i porozumieć się telefonicznie co do bliższego terminu. Rzeczy swoje złożył w przechowalni na dworcu za kwitem i prosił o odwiezienie go do łaźni Fajansa na Krakowskiem Przedmieściu, skąd udać się miał sam do domu.

Towarzyszący generałowi Zagórskiemu kapitan Mijakowski odwiózł go autem belwederskiem, które mu oddał do dyspozycji major Wenda. W jakiem miejscu rozstał się z generałem kapitan Mijakowski, nie stwierdzono dotychczas, wobec niemożności doraźnego przesłuchania kpt. Mijakowskiego, który wyjechał do swej rodziny w Pruszkowie.

ŻANDARMERJA MA ODSZUKAĆ KRYJÓWKĘ GENERAŁA

Prokurator wojskowy, przy sądzie okręgowym w Warszawie płk. K. S. Kaczmarek, mający obowiązek doręczyć generałowi Zagórskiemu akt oskarżenia, wobec wiadomości o niezameldowaniu się jego w Belwederze i niewiadomem miejscu pobytu, polecił organom śledczym żandarmerji odszukanie generała Zagórskiego i przeprowadzenie dochodzeń.

Śledztwo powierzone zostało podpułkownikowi Piątkowskiemu, dowódcy dywizjonu żandarmerji wojskowej w Warszawie.

Pierwsze dochodzenie stwierdziło, że rzeczy złożone w garderobie odebrane zostały za kwitem tego samego dnia około godziny 10 wieczór, jak się zdaje przez Zagórskiego.

Przeprowadzone dochodzenie w łaźni nie dało żadnych wyników, wobec tego, że generała Zagórskiego służba nie znała; zwrócono się również do łaźni „pod Messalką".

GENERAŁ ZAGÓRSKI NIE BYŁ ANI W SWOJEM MIESZKANIU, ANI U RODZINY.

Stwierdzono dalej, że **generał Zagórski nie był ani u swej rodziny przy ulicy Flory, ani też w swojem mieszkaniu na Foksal 17.**

Wobec tego, zwrócono się do znajomych generała, których adresy znane były z aktów sądowych, w przypuszczeniu, że mógł on udać się na wieś do swych znajomych lub krewnych. Do tej chwili na żaden ślad obecnego pobytu generała nie natrafiono.

BRAK AUTENTYCZNYCH WIEŚCI PODSYCA PLOTKI

W związku z tem zniknięciem generała Zagórskiego rozeszły się wczoraj najrozmaitsze pogłoski, przyczem mówiono również o wyjeździe gen. Zagórskiego do Niemiec, czy też nawet do Bolszewji, a wreszcie nawet o samobójstwie. Wszystko to są tylko domysły i plotki.

Dlaczego się odwleka zwołanie przez rząd konferencji salinarzy?

Głos górników salinarnych

Jeszcze w marcu br. tow. poseł dr. Marek, w porozumieniu z delegatami robotników, zwrócił się do panów ministrów handlu i pracy o zwołanie przez rząd konferencji salinarzy i termin tej konferencji proponował między 15 a 20 marca b. r. Sprawa ta wówczas jednak do skutku nie doszła, prawdopodobnie z tego powodu, że w Łodzi wybuchł strajk, a p. minister handlu spędził tam pewien czas, celem likwidowania tegoż strajku. I to była pierwsza przeszkoda w sprawie konferencji salinarzy.

Drugi powód był ten, że p. minister pracy był na urlopie i przez to konferencja została odłożona. W dniu 12 lipca, gdy p. minister pracy przyjechał z urlopu, zwrócił się do niego poseł dr. Marek z żądaniem zwołania konferencji i to z udziałem ministrów: handlu, skarbu i pracy. P. minister Jurkiewicz przyrzekł zwołanie konferencji z końcem lipca br.

Ponieważ koniec lipca przeszedł, a zaproszeń na konferencje nie było, znów tow. poseł Żuławski interwenjował w ministerstwie pracy. Minister pracy oświadczył, że spowoduje w pierwszych dniach sierpnia konferencję. Przyszły pierwsze dni sierpnia, a konferencji niema; znów tow. poseł dr. Marek zwrócił się do ministra Jurkiewicza w tej sprawie, na co p. minister oświadczył, że już polecił przygotowanie konferencji p. Dreckieniu, który miał się porozumieć z nowomianowanym szefem departamentu górniczo-hutniczego p. Cybulskim. Ostatecznie dowiadujemy się, że znów p. minister przemysłu i handlu wyjechał na urlop i konferencja została odłożona na koniec sierpnia.

Sprawa konferencji robotników państwowych zakładów salinarnych idzie żółwim krokiem, a rozgoryczenie wśród robotników niezmiernie rośnie.

Trudno jest nawet opisać tę straszną nędzę, jaką salinarze przeżywają. Prawie wszyscy brną w długach po uszy, a kupcy nie chcą udzielać większych kredytów. **Podwyżka płacy i pomoc rządowa jest koniecznością. Płace dotychczasowe w salinach są tak niskie, że w całem górnictwie w Polsce tak niskich niema.** 2.40, 2.65, 3.05, 3.50, 3.90 i 4.35 — oto płace zasadnicze w państwowych przedsiębiorstwach solnych. Czy niema nikogo w rządzie, któryby wejrzał nareszcie w nędzne położenie robotników salinarnych?! Czy to jest w interesie rządu, żeby wygłodzić swoich robotników przy tych nędznych płacach?

A p. dyr. **Bukowski**, człowiek przestarzały na kierownicze stanowisko, drwi sobie z nędzy salinarzy w prowokujący sposób. Bo gdy swego czasu jeden z robotników w Wieliczce wskazywał na to, że w innych kopalniach przecież lepiej robotnicy zarabiają, to p. dyrektor wyraził się temi słowy:

— To idźcie na inne kopalnie.

Ciekawi jesteśmy, jakby tak p. dyrektor wyglądał, gdyby jemu tak niską płacę rząd wymierzył.

Wkońcu wołamy: Nie doprowadzajcie salinarzy do ostateczności!

UWAGI

—o—

„Uczciwi" endecy przeciwko obronie „bandytów"

Endecka „Gazeta Warszawska Poranna" miota się na PPS i „Robotnika" za nawoływanie do protestów przeciwko straceniu Sacca i Vanzettiego, przyczem czyni taką uwagę:

> „Krótko i węzłowato: jak bandytę skażą sądy za rabunek i morderstwo, to socjaliści z lekkiem sercem ochrzczą to mianem „zemsty klasowej"...

Przy okazji dostało się i „Expressowi Porannemu" — pismu zresztą będącemu nie jakimś organem ideowym, lecz opierającemu swój byt na sensacjach i aktualnych ilustracjach. Ponieważ to pismo wprowadziło u siebie nagłówek czerwony (co, jak wiadomo, w tej chwili naśladował „Kurjerek" tutejszy) z tego tytułu dziennik endecki nazywa je „czerwonym kryminałem".

O co się pogniewał na redakcję „Expressu" organ Nowaczyńskiego? O to, że pod ryciną, przedstawiającą obu skazańców umieściła ona zgodny z prawdą podpis, że o ich zwolnienie upomina się opinja publiczna.

„Gaz. Warsz." pisze:

> „Czerwony kryminał zapewni półgłówków, iż o uwolnienie bandytów „zabiega opinja świata".

Zapewne, iż „Express" jest pismem, na które może spoglądać z góry prasa poważniej traktująca swoje zadania. **Ale nie prasa endecka, operująca fałszami!**

„Gaz. Warsz. Poranna" rzuca bowiem do kosza depesze z nazwiskami osób, które występują w obronie dwu ludzi, skazanych na śmierć bez dostatecznych dowodów, chociaż depesze owe rozsyła całej prasie „Pat". Takie depesze dostrzegła ona natomiast w „Głosie Prawdy"... Czytelnikom daje do zrozumienia, że to zapewne robota masońska...

Jako dowód gruboskórności endeckiego pisma dodać tu można, że przytaczając z przekąsem zwrot „Głosu Prawdy", że „najszlachetniejsze umysły świata" ujmują się za skazańcami pisze:

> W depeszach czytamy nazwiska: siostra Vanzettiego, Curie-Skłodowska, wnuk gen. Le Fayett'a..." (tak przekręca nazwisko Lafayette Red. „Naprz.").

Oczywiście, że biedna kobieta, siostra jednego ze skazańców, nie rości sobie pretensji ani do miana znakomitości, ani do tego, ażeby jej głos mógł zaważyć. Endecka gazeta wywlokła jej nazwisko, podawane w prasie, z innej zupełnie okazji: z powodu jej prośby, aby dozwolono jej wyjechać do Ameryki i widzieć się z bratem.

Ale endekowi, który układał ową niegodziwą notatkę chodziło o to, ażeby ośmieszyć — przy tej tragicznej okazji — akcję za uwolnieniem obu skazańców, a równocześnie dopiec Curie-Skłodowskiej, której powagę w świecie postawił narówni ze znaczeniem siostry Vanzettiego. Endecka gazeta twierdzi, że „Robotnik" fałszywie przedstawia, jako „zemstę klasową" ten upór, z jakim gubernator Fuller chce stracić ludzi, których wina stoi pod znakiem zapytania. Czy nie klasowo wypadł był i wyrok wiedeński, gdzie znów notorycznych zabójców uniewinniono, ponieważ od ich strzałów padli socjaliści?

Zresztą, co o moralności rozprawiać z tymi, którzy **z mordercy** pierwszego prezydenta Polski, mordercy człowieka o kryształowym charakterze, chcieli uczynić **bohatera Polski odrodzonej!**

—ooo—

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Międzynar. konferencja kobiet pracujących w Paryżu

Wzrastająca liczba kobiet pracujących, we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu, w rolnictwie itd., staje się zagadnieniem ogromnej wagi dla związków zawodowych.

Kobiety stojące poza organizacjami są poważnem niebezpieczeństwem dla rynków pracy w międzynarodowem tego słowa znaczeniu. Z tego założenia wychodząc, sprawy pracy kobiet omawia się na międzynarodowem forum.

Waszyngton, Wiedeń, Paryż to etapy, przez które sprawa ta dotychczas przeszła. Związki zawodowe muszą zabrać się z całą powagą, z całem poczuciem odpowiedzialności do tej ciężkiej pracy, jaką jest uświadamianie kobiet o znaczeniu związków zawodowych.

W pałacu sztuki na Polach Elizejskich zebrała się międzynarodowa Konferencja kobiet pracujących, należących przez swoje związki do Amsterdamskiej Międzynarodówki, przez którą została zwołana. 60 delegatek z 14 krajów (Austrja, Belgja, Danja, Hiszpanja, Francja, Anglja, Węgry, Estonja, Palestyna, Holandja, Polska, Szwecja i Czechosłowacja) pod przewodnictwem towarzyszki *Chevenard* (Francja) i przy udziale sekretarza tow. *Sassenbacha* obradowało przez dwa dni 29 i 30 lipca nad sprawami, obchodzącemi w pierwszej linji kobiecy świat pracy.

Towarzyszka pos. *Lawrence* (Anglja) wita zjazd imieniem Socjalistycznej Międzynarodówki Kobiecej, przedstawicielka Międzynarodowego Biura Pracy — imieniem Biura, które stoi na straży interesów kobiet pracujących i przez ustawodawstwo socjalne dąży do ochrony zdrowia matek i dzieci. Konferencja waszyngtońska była punktem zwrotnym w tych doniosłych zagadnieniach i ratyfikowanie przez poszczególne państwa konwencji waszyngtońskich jest zadaniem, które tylko przez silne organizacje można osiągnąć. Zainteresowanie kobiet korzyściami, jakie daje organizacja i doniosłemi kwestjami z dziedziny pracy, staje się koniecznością.

Referat o ustawodawstwie ochronnem nad kobietą pracującą wygłosiła tow. *Burniaux* (Belgja). Mówczyni pragnie pociągnąć granicę między feministkami a ruchem robotniczym. Interesy kobiet pracujących nie pokrywają się z feminizmem.

Nad doskonałym referatem rozwinęła się obszerna dyskusja.

Delegatki Danji uzasadniały odmienne stanowisko. Szeroko rozwinięte ustawodawstwo ochronne ich zdaniem utrudnia kobietom możność zdobycia warsztatów pracy. Kobiet jest więcej niż mężczyzn i w wielkich centrach przemysłowych stosunek procentowy dochodzi do 130 kobiet na 100 mężczyzn. Nie mogą wychodzić zamąż i muszą całe życie samodzielnie pracować. Nędza jest gorsza od najniekorzystniejszych warunków pracy.

Cała konferencja wypowiedziała się przeciwko wnioskom duńskim. Przyjęto rezolucję, żądającą rozwinięcia ustawodawstwa ochronnego dla wszystkich kobiet pracujących, ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej. Rezolucja zawiera: zakaz pracy nocnej, pracy w szkodliwych dla zdrowia kobiecego zawodach, inspekcja pracy, kasy chorych, zakaz pracy przed i po porodzie, ośmiogodzinny dzień pracy, minimalny zarobek, równa płaca za równą pracę. Zakończono pierwszy dzień obrad przyjęciem wniosku, wyrażającego protest przeciwko wykonaniu wyroku śmierci nad Sacco i Vanzettim.

Drugi dzień obrad wypełniły dwa referaty. Pierwsza przemawiała tow. G. *Hanna* (Niemcy) „O znaczeniu pracy kobiet w ekonomicznem życiu narodu".

Niskie płace kobiece obniżają ogólną skalę zarobkowania, co odbija się na całem życiu klasy robotniczej. Kobiety muszą wejść do organizacji w większej liczbie, ponieważ stanowią ogromny odsetek pracujących.

Po dyskusji przyjęto rezolucję, stwierdzającą wzrost liczby pracujących kobiet a zatem konieczność wciągnięcia kobiet do organizacji zawodowej, która jest podstawą siły klasy pracującej.

Ostatni referat Julji *Varley* (Anglja) *o pracy w chałupnictwie* wywołał ożywioną dyskusję. Referentka omawia całą nędzę pracy chałupniczej, której ofiarami są kobiety i dzieci. Należy więc dążyć do ustawowego ograniczenia względnie zniesienia pracy w chałupnictwie. Cały szereg mówczyń, nie podziela poglądu referentki. Tow. *Kluszyńska* w imieniu polskiej delegacji w dłuższem przemówieniu dowodzi niemożliwości przeprowadzenia ustaw, zakazujących pracy chałupniczej. Należy natomiast dążyć do rozszerzenia ustawodawstwa ochronnego i na pracę chałupniczą, kasy chorych, ubezpieczenia od wypadków itd. ewentualnie minimalny zarobek.

W myśl tych wywodów przyjęto rezolucję przeciwko głosom delegacji duńskiej, z dodatkiem francuskiej, by międzynarodowy Kongres zawodowy 1928 r. zajął się sprawą ustalenia minimalnych zarobków dla pracy chałupniczej.

W imieniu polskiej delegacji zgłosiła tow. *Kluszyńska* wniosek przeciwko wojnie, za pokojem światowym. Po uzgodnieniu z delegacją niemiecką i austrjacką tow. Sassenbach odczytał wniosek, który przyjęto wśród oklasków.

Przystąpiono do wyboru Kobiecego Komitetu Międzynarodowego w składzie pięciu osób.

Tow. *Burniaux* zamyka konferencję słowami: „Dzisiaj skończyłyśmy obrady, jutro zaczynamy pracę".

Francuska organizacja przyjmowała zjazd bardzo serdecznie.

W skład delegacji z Polski wchodziły tow. sen. Kluszyńska, tow. I. Zielińska, tow. Paulina Szweberowa (Bund). *D. Kluszyńska.*

Kongres mniejszości narodowych w Europie

Trzeci kongres mniejszości narodowych odbędzie się od 21 do 24 bm. w Genewie. Na kongresie reprezentowanych będzie 35 mniejszości narodowych ze wszystkich państw Europy, tworzących razem przeszło 40 milj. ludzi. Dotąd zgłosili udział:

Duńczycy z Niemiec;
Szwedzi z Estonji;
Katalończycy z Hiszpanji;
Niemcy z Danji, Węgier, Estonji, Włoch, Jugosławji, Litwy, Polski, Rumunji i Czechosłowacji;
Polacy z Niemiec, Czechosłowacji, Litwy, Łotwy i Rumunji;
Rosjanie z Polski, Estonji i Łotwy;
Żydzi ze wszystkich państw Europy;
Chorwaci z Austrji;
Słoweńcy z Włoch i Austrji;
Ukraińcy z Rumunji. Pozatem toczą się rokowania o udział Ukraińców z Polski oraz Litwinów z Polski.

Konferencję otworzy słoweński poseł do parlamentu włoskiego Wilfan, który przewodniczył poprzednim dwom konferencjom. Tematem jego przemówienia będzie „Narażenie pokoju europejskiego wskutek nietolerancji narodowej".

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

WIESŁAW WOHNOUT

Kartki z podróży

SENEGALCZYCY

Niedaleko od popularnej „Rotondy"*) znajdują się koszary dwudziestegodrugiego pułku strzelców senegalskich. Kiedy wracam wieczorami do domu, wykrzywia do mnie zawsze czarną gębę krępy drab, stojący z karabinem w ręku przy budce wartownika. W słoneczne przedpołudnia przychodzą przed bramę gadatliwe mieszczki i czereda umorusanych dzieciaków wspina się na żelazne ogrodzenie. Leniwie z kąta w kąt spaceruje kapitan, dowódca kompanji, — długowąsi brygadjerzy (sierżanci) poganiają niezgrabnych rekrutów. Szczerzy zdrowe łopatowate zęby „posterunek" przy bramie. Furgocze na wietrze trójkolorowa chorągiewka nad złoconemi inicjałami Republiki Francuskiej. „Liberte, Egalite, Fraternite" (wolność, równość, braterstwo) głosi napis na frontonie budynku. „Allez, allez, allez", pokrzykują dobroduszni sierżanci. — Mieszczki z za płotu i dzieciaki wymachują ku murzynom gałązkami akacji.

— Dzielni chłopcy, chociaż mają takie czarne nosy — mówi M-me Eugenie do M-me Rosa.

— A widziała pani tego ich kaprala — szepce M-me Rosa do M-me Eugenie — ciekawam strasznie, co też tacy jedzą.

— O, o, o, ten, widzi go pani, jaką ma szeroką gębę! — klaszcze uradowana M-me Eugenie w ręce.

— Allez, allez, allez! — krzyczy z pasją, albo chcąc w ten sposób wykazać swoje militarne talenty śmieszny sierżant w spodniach, w obwarzanki.

— Allez, allez, allez, — drepcą w kółko dwa plutony krępych Senegalczyków, przykuwając zachwycony wzrok M-me Eugenie i M-me Rosa.

W „Jardin d'Aclimatation" (jeden z ogrodów paryskich) można od paru tygodni oglądać prawdziwą wieś murzyńską. Dwóch okropnie tatuowanych Sudańczyków bije bez ustanku w głuche murzyńskie bębny. Przy kasie — formalny ogonek. Można za franka pięćdziesiąt centimów wejść za palisadę, napić się ryżowej wódki, pomacać muskuły „króla" szczepu, i wykonać parę rzutów jakimś dragiem, podobno autentycznym oszczepem. Za dopłatą dalszych pięćdziesięciu centimów otrzymuje się fotografję i autograf (!? — a tak!) „córki królewskiej" Noama wraz z jej uśmiechem. Ogółem cała przyjemność — 2 franki, nic więc dziwnego, że ścisk jest niebywały.

Podobno wieś jest istotnie autentyczna, a pozyskanie „współpracy" Noama i jej ojca odbywało się w drodze prawie że dyplomatycznej. Na otwarciu tej oryginalnej „wystawy" było zresztą paru ministrów i — wogóle trudno się było zorjentować, czy to cyrk, czy święto narodowe...

Wieczorami Noama tańczy przy ognisku i podobno otrzymała kilka ofert od bulwarowych teatrzyków. „Paris Midi" przyniósł parę dni temu jej fotografję i zwierzenie, że pragnęłaby zostać — Josephiną Backer.

* * *

Nieuprzejmy „Populaire"**) przerwał niestety tę sielankę, piętnując okrucieństwa garnizonu francuskiego w okręgu Baugui w centralnej Afryce podczas ściągania podatków z ludności murzyńskiej. Zawsze tęgi w polityce zagranicznej i dbały o opinję francuską „Temps" pospieszył z wyjaśnieniami: nie Francuzi dopuścili się wykroczeń i nie oni ponoszą winę. Sprawa jest poprostu wewnętrzna, pomiędzy murzynami. Mieszkańcy okręgu Baugui zjedli patrol strzelców senegalskich, asystujących przy ściąganiu należytości skarbowych w odwet za co Senegalczycy zjedli, czy też coś podobnego, parę wiosek w okolicy Baugui.

„Temps" zresztą na równi z całą burżuazyjną prasą francuską ubolewa, że „skromne zajście" dało powód niektórym publicystom i politykom do „ohydnego oskarżenia rządu francuskiego o czyny niegodne, wobec kolorowych obywateli Francji".

Noama jest co wieczór oklaskiwana przez pełnych entuzjazmu dla jej czarnych, muskularnych i połyskujących przy świetle fioletowo nóg — dzięrt tylko furczy nad głowami, tak skwapliwie zaprawiają się w zwyczajach szczepu ufryzowani „comi" i spoceni biuraliści. A na dziedzińcu koszar opodal sławnej „Rotondy" w takt krzykliwego bębna i sennych pokrzyków brygadjerów podrygują krępi Senegalczycy.

— Allez, allez, allez.

* * *

M-me Eugenie była zupełnie wytrącona z równowagi. Z szeroko rozwianą płachtą „Matina" wpadła do sklepiku M-me Rosa. Roztrącając kupujących podreptała prosto do kasy, gdzie szeroko rozparta i wdzięcznie uśmiechnięta — rezydowała M-me Rosa, licząc „sous'y" (pięciocentimówki) i rozdając uśmiechy.

— Straszne nieszczęście, straszne nieszczęście — krzyczała, rozkładając na kasie zadrukowaną płachtę. — Z pewnością zjedli „naszego" kaprala, proszę pani!

M-me Rosa przestudjowała uważnie depeszę, ale nie straciła rezonu.

— A ja, proszę pani, jestem o niego spokojna. Zawsze pani była gorąco kąpana. Teraz także: zjedli, zjedli! To jest pewna, że zjedli. Chodzi tylko o to — kto zjadł kogo? A ja, widzi pani, jestem pewna, że on zjadł tamtych — wstrętnych ludożerców — mówiła uśmiechnięta M-me Rosa. — Przecież pani sama wie najlepiej, jaką „nasz" miał szeroką gębę.

— No i był z pewnością dzielnym żołnierzem i dobrym Francuzem moja pani — dopowiedziała jej z dumą już uspokojona M-me Eugenia.

* * *

— Allez, allez, allez, — pokrzykują sierżanci na piaszczystym dziedzińcu. Kapitan patrzy z bezgranicznem znudzeniem na zegarek-branzoletkę. Powiewają przez żelazne sztachety ku murzynom piąstki dziecięce z gałązkami akacji.

—ooo—

*) Rotonda — kawiarnia w dzielnicy Montparnasse, lokal uczęszczany przeważnie przez cyganerję artystyczną i cudzoziemców.

**) „Populaire" — centralny organ francuskiej partji socjalistycznej.

Walka Brianda o pokój

Po raz pierwszy od kilku tygodni nastąpiło onegdaj spotkanie Brianda z niemieckim ambasadorem w Paryżu von Hoeschem. Poprzednio obaj byli chorzy — niewiadomo, czy to była prawdziwa czy dyplomatyczna choroba. W tym czasie stosunki francusko-niemieckie zaostrzyły się. Z jednej strony znane wystąpienia Poincarego, z drugiej rewelacje o zbrojeniach niemieckich wywołały atmosferę, podobną do tej, jaka panowała przed Locarno. Toteż wszyscy przyjaciele pokoju wydali hasło: powrót do Locarna, a hasło to zaczyna się urzeczywistniać.

Dwie główne sprawy przyczyniły się do zaostrzenia stosunków: niemieckie żądanie opróżnienia Nadrenji i trudności w zawarciu traktatu handlowego. Pierwsze żądanie uważają Niemcy za naturalne następstwo umowy **locarneńskiej** i rozmowy w **Thoiry**. Stresemann w licznych swych enuncjacjach wskazywał, że utrzymanie załogi francuskiej w Nadrenji w czasie, kiedy Niemcy są członkiem Ligi narodów, jest dowodem najwyższej do nich nieufności i żądają zmiany traktatu wersalskiego, który tę okupację utrzymuje do 1935 roku. Przeciw temu żądaniu występują koła nacjonalistyczne i wojskowe we Francji, które w ostatnim czasie otrzymały silne poparcie w ogłoszonym raporcie dowódcy armji okupacyjnej generała Guillaumanta.

Wytworzyła się gorąca **atmosfera**, którą podsycał jeszcze **Poincare** swemi mowami w Luneville i Orchies. Ten stary wróg Niemiec ma wprawdzie obecnie skrępowane ręce, ile że w gabinecie jego, gabinecie „jedności narodowej", zasiadają tacy zdecydowani zwolennicy pokoju, jak **Briand, Herriot i Painleve**, ale wpływ jego — obecnie jeszcze wzmocniony wskutek jego skutecznej akcji dla ratowania franka — jest olbrzymi, tembardziej, że Niemcy swem zachowaniem się dają poniekąd rację jego pesymizmowi co do szczerości ich zapewnień pokojowych.

W tej atmosferze osobiste spotkania kierujących mężów stanu mogą stać się początkiem złagodzenia przeciwieństw. Dlatego też koła polityczne przywiązują **wielką wagę do wizyty von Hoescha u Brianda**, a jeszcze większą do **spotkania się Brianda ze Stresemanem** na wrześniowej sesji Ligi narodów w Genewie. Obaj ci politycy dali tyle dowodów swej chęci dojścia do porozumienia, że świat spodziewa się po ich rozmowie kontynuowania tak szczęśliwie przed dwoma laty rozpoczętej polityki pojednania na podstawie zupełnej równości.

Prawdą jest, że dziś **Locarno niema już tego uroku**, jaki miało przed dwoma laty. W międzyczasie z obu stron popełniono tyle błędów, tyle nagrzeszono przeciw „duchowi Locarna", że trzeba będzie wielkiej pracy, aby naprawić szkody i wrócić do wskazanej w Locarno drogi. Nadzieję swe buduje świat na tem, że dziś nawet nacjonalistyczne Niemcy, nawet nieprzejednani we Francji nie chcą i nie są w stanie zepsuć do gruntu to, co zrobiono dla poprawy stosunków. Opór w obu państwach przeciw polityce stałej nienawiści, a choćby wzajemnych ukłuć jest zbyt silny, aby podjudzania Westarpa czy Poincarego były w stanie zachwiać silną wolą **miljonowych mas tęskniących do pokoju**. Dlatego błahe z reguły zjazdy i rozmowy dyplomatów nabierają obecnie znaczenia jako potwierdzenie i podporządkowanie się pod wolę narodów utrzymania i zabezpieczenia pokoju.

W tej pracy pokojowej wielka rola przypada Briandowi. Jego przeciwnicy utrzymują z przekąsem, że jest już stary i dlatego chce mieć spokojne życie — niech sobie i tak będzie. Dotychczasowa działalność Brianda od 1921 r., od nieudałej konferencji w Cannes, wskazuje, **że idzie on konsekwentnie po linji prowadzącej do zatarcia ostatnich śladów wojny.** Jeżeli się sprawdzą doniesienia, że wskutek jego wpływu Francja godzi się narazie na znaczne zmniejszenie armji okupacyjnej w Nadrenji, będzie to wielkim krokiem zbliżającym go do powyższego celu.

Wycieczka starostów zabłąkana w błotach pińskich

Odszukały ją psy policyjne

W ostatnich dniach bawiła w okolicach Pińska wycieczka starostów zorganizowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Urządzono przytem przejażdżkę łodziami motorowemi po rzece Prypeci. Kilka osób z wycieczki odłączyło się od niej i, zagłębiwszy się w odnogę Prypeci, zabłądziło wśród rozlewisk. Gdy, mimo zbliżającego się wieczoru ta część wycieczki nie powróciła do Pińska, wysłano na jej odszukanie policjantów z psami policyjnymi. Po dłuższem szukaniu odnaleziono pp. starostów, którzy utknęli wraz z łodzią w jakiejś błotnistej odnodze Prypeci, przyczem nabawili się i strachu i głodu.

Z Rądy m. Krakowa

POSIEDZENIE POŁĄCZONYCH SEKCYJ

Upoważnione przez Radę miejską do załatwiania w jej zastępstwie spraw bieżących w czasie wakacyjnym zebrały się w środę 10 bm. jej sekcje na wspólne posiedzenie pod przewodnictwem prez. Rollego przy wcale pokaźnym komplecie.

R. m. *Romanowski* poruszył sprawę budującego się czwartego mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej, żądając, żeby to nie był most żelazny, lecz kamienny monumentalny.

Wiceprez. *Sare* wyjaśnił, że rzecz jest już przesądzona i żądanie p. Romanowskiego pociągnęłoby za sobą wstrzymanie budowy, a może tylko służyć za wskazówkę przy przyszłej budowie mostu w przedłużeniu ulicy Dietlowskiej.

PODATEK OD WIDOWISK I ZABAW

uchwalono w następującym wymiarze procentowym:

a) 60% ceny biletów wstępu na przedstawienia w teatrach świetlnych, w teatrach rozmaitości, na przedstawienia kabaretowe i na walki zapaśnicze. Powyższą stawkę obniża się: od przedstawień filmów treści historycznej na 50%, od przedstawień filmowych o wysokiej wartości artystycznej lub o treści społeczno - wychowawczej na 30%, a od przedstawień filmów ściśle naukowych na 10%. b) 40% ceny biletów wstępu na przedstawienia cyrkowe. c) 25% ceny biletów wstępu na bale, reduty, zabawy taneczne i rauty. d) 20% ceny biletów na festyny, żywe dzienniki, kiermasze, menazerje, fotoplastikony, panoramy, przedstawienia marjonetkowe i wszelkie inne widowiska, zabawy, występy i produkcje nie objęte pod a, b, c, e, f, g. Od festynów, kiermaszy i żywych dzienników urządzanych przez towarzystwa i instytucje humanitarne podatek wynosi 10% ceny biletów wstępu, o ile cały dochód z tych przedsięwzięć przeznaczony jest na cele humanitarne. e) 15% przedstawienia operetkowe, wieczorki, poranki i wystawy wszelkiego rodzaju. f) 10% ceny biletów wstępu na koncerty oraz na inne występy o wysokiej wartości artystycznej tudzież na przedstawienia teatralne nieobjęte ustępem g), z wyjątkiem przedstawień operetkowych. g) 5% ceny biletów wstępu na te przedstawienia teatralne, na których ciąży już 5-procentowa opłata na rzecz emerytalnego funduszu artystów teatrów miejskich oraz na odczyty i wykłady o treści ściśle wychowawczo - oświatowej lub naukowej.

Nie podlegają podatkowi: 1) odczyty i wykłady mające na celu szerzenie oświaty, jeżeli je urządzają instytucje naukowe i oświatowe; 2) przedstawienia i inne widowiska lub produkcje urządzane w budynkach szkolnych przez uczniów publicznych zakładów naukowych; 3) zabawy i przedstawienia urządzane przez stowarzyszenia i instytucje służące wyłącznie celom towarzyskim, społecznym, oświatowym lub humanitarnym, jeśli wstęp na nie dozwolony jest tylko członkom stowarzyszenia lub ich rodzinom i jeśli odbywają się we własnych lokalach stowarzyszeń lub stowarzyszeń pokrewnych. Rzeczone stowarzyszenia winny jednak uiścić podatek przypadający od wstępów osób nie będących ich członkami. W tych wypadkach może być pobrany podatek w kwocie ryczałtowej zamiast podatku obliczonego w procentach.

Zupełnego zwolnienia zawodów sportowych od podatku domagał się r. m. tow. *Klemensiewicz*, a r. m. dr. *Merz* postawił wniosek pośredni o zniżenie im podatku na 5%. Po gorącej dyskusji w głosowaniu uchwalono — po myśli prez. *Rollego* — popisy i zawody sportowe uwolnić zupełnie od podatku, a na widowiska sportowe nałożyć 10-procentowy podatek.

ODSTĄPIENIE KASIE CHORYCH GRUNTU POD BUDOWĘ LECZNICY

Kasie chorych uchwalono odstąpić parcelę gm. w Krowodrzy przy ul. Prądnickiej pod budowę lecznicy, w zamian za co Kasa chorych odstępuje gminie swoją parcelę przy ul. Grzegórzeckiej.

Wiadomości polityczne

NOWY WICEMINISTER SKARBU

W najbliższym czasie prezydent Rzplitej podpisze nominację dotychczasowego dyrektora departamentu budżetowego *Grodyńskiego* na podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. Dotychczasowy wiceminister p. *Góra* ma zostać prezesem jednej z Izb skarbowych.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NIEMCZECH MODLI SIĘ ZA REPUBLIKĘ

Rząd niemiecki obchodzi dzień 11 sierpnia, dzień uchwalenia konstytucji weimarskiej, jako święto narodowe. Biskup z Fuldy ogłosił do księży swej diecezji następujące rozporządzenie: „Rząd postanowił i w tym roku obchodzić uroczyście rocznicę konstytucji w dniu 11 sierpnia. Uroczystość ta niech posłuży za dowód, że po wielkich cierpieniach i burzach ostatnich lat naród niemiecki odnosi się z miłością do stałego porządku w swej ojczyźnie. Dlatego zarządzamy, aby duchowieństwo w niedzielę 7 sierpnia podczas kazania zwróciło uwagę na znaczenie święta konstytucji i aby razem z wiernymi odmówiło litanję do Opatrzności za ziszczenie się pokoju w ojczyźnie i na pojednanie narodów".

POLITYKA NIEMIECKA NIE ULEGNIE ZMIANIE

W związku z posiedzeniem gabinetu „Vossische Ztg." na podstawie informacyj autentycznych stwierdza, że nie należy oczekiwać żadnych rozstrzygnięć decydujących o jakiejkolwiek zmianie dotychczasowego kierunku niemieckiej polityki zagranicznej, ponieważ nikt nie mógłby określić, na czem taka zmiana mogłaby polegać. Narazie nie zachodzi również obawa przesilenia wewnętrznego w łonie gabinetu.

O CZEM ROZMAWIAŁ BRIAND Z HOESCHEM

Biuro Wolfa ogłasza oficjalny komunikat ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hoescha, donoszący o wizycie jego u Brianda. Według tego komunikatu ambasador niemiecki odwiedził Brianda i odbył z nim dłuższą rozmowę. Odwiedziny te miały na celu przedewszystkiem ponowne nawiązanie osobistego kontaktu między ambasadorem a ministrem, kontakt ten został bowiem przerwany na skutek długotrwałej choroby ambasadora von Hoescha. W toku rozmowy poruszono cały szereg spraw, obchodzących zarówno Niemcy jak i Francję, przyczem główną uwagę zwrócono na toczące się obecnie rokowania o zawarcie niemiecko - francuskiego prowizorjum handlowego.

Przegląd prasy

Ostra odpowiedź p. Stpiczyńskiemu. — Czy dr. Grzybowski nareszcie odszedł?

Pod tytułem „Oszczerstwo i łajdactwo" pisze „Robotnik":

W swem kaliskiem przemówieniu powiedział m. in. marsz. Piłsudski:

„Nigdy nie byłem pewien, że gdy piszę rozkaz, — nie będzie on czytany prędzej w biurach wszystkich obcych państw, niż przez moich podwładnych. Nie byłem nigdy pewny, czy taki lub inny mój zamiar polityczny nie będzie natychmiast skontrolowany przez agentów państw obcych z taką siłą i pewnością, że musiałbym się go wyrzec".

Nawiązując do tych słów, p. Stpiczyński pisze we wczorajszym „Głosie Prawdy":

„Tak było — może ktoś powiedzieć — lecz nie jest. Niestety, jest. O tem mogliby coś powiedzieć chociażby ci z pp. socjalistów, którzy oczerniają zagranicą Piłsudskiego, podrywając siłę państwa".

W zdaniu ostatniem p. Stpiczyński popełnił:

1) proste oszczerstwo, gdyż nie podaje jacy socjaliści oczerniają zagranicą Piłsudskiego, ani na czem ma polegać to oczernianie;

2) nikczemne łajdactwo, gdyż łącząc to zdanie ze słowami Piłsudskiego, zarzuca socjalistom zdradę stanu.

Zresztą p. Stpiczyński wyrządził Piłsudskiemu niedźwiedzią przysługę, gdyż każdy spostrzeże, że jego „komentarz" nie ma żadnego związku ze słowami marszałka. Ale taki to jest los płatnych pochlebiaczy. Nadmiar służalczości zabija w nich uczciwość i logikę.

* * *

„Czas" otrzymał następującą depeszę własną z Warszawy:

(Tel. wł.). Szef gabinetu prezesa Rady ministrów Dr. Grzybowski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Henryk Józefski. Według ogólnego przekonania p. Grzybowski nie powróci już na swe dotychczasowe stanowisko, gdyż obecnie placówkę dyplomatyczną w Pra-

Szkodliwe czynniki przy pracy

—o—

W wielu wypadkach istota pracy wymaga przebywania w warunkach dla zdrowia szkodliwych, zwłaszcza, jeżeli odbywa się ona bez przerw, jakoteż zachowywania pewnych ostrożności celem uniknięcia owych niebezpieczeństw z pracą połączonych.

Niebezpieczeństwa te grozić mogą organizmowi z rozmaitych stron, zależnie od rodzaju pracy, lokalu, jakoteż odporności lub braku tejże u pracującego.

Drogami wnikania owych czynników szkodliwych mogą być: płuca, przewód pokarmowy, skóra, nerki, wątroba, a dalej zmysły i system nerwowy.

Przed czynnikami, dostającemi się drogą przewodów oddechowych, chronimy się obszernemi lokalami pracy, maskami, dobrą wentylacją i przebywaniem poza pracą na świeżem powietrzu — i dlatego też staramy się, by fabryki leżały po za miastem i w ogrodach, względnie polach.

Wiele czynników szkodliwych działać może wprost mechanicznie na płuca (np. opiłki żelazne u metalowców, pył mączny u młynarzy, drzewny u stolarzy i w tartakach) i z tego też powodu każdy pragnący się poświęcić podobnemu zawodowi, powinien mieć płuca zdrowe, a ocenić to może tylko lekarz przez zbadanie. Niektóre obrabiane materjały mają właściwość wnikania wgłąb ciała przez skórę (np. rtęć, fosfor i t. p.) i tutaj czystość ciała (a więc, jak najczestsze kąpiele i płukanie ust) dominującą odgrywa rolę i w nowoczesnych fabrykach dlatego też wszędzie znajdują się już łazienki dla robotników.

Nie rzadko szkodliwe substancje dostawać się mogą do organizmu drogą przewodu pokarmowego, zwłaszcza gdy robotnik zjada swój posiłek w lokalu pracy i brudną ręką. Zapobiega się temu w ten sposób, że robotnicy, udając się na posiłek, myją sobie ręce i twarz, jakoteż płuczą usta w umywalni lub łazience, a potem dopiero przechodzą do jadalni, gdzie spożywają posiłek.

Ze wspomnianych powyżej powodów powinien się każdy robotnik przebierać do pracy w inne ubranie, a nawet bieliznę, co naturalnie także ze względów oszczędności — jest wskazanem.

Ponieważ pewne produkta w fabrykach drażnić mogą nerki (zwłaszcza chore) powinien każdy robotnik dać sobie zbadać mocz przez lekarza, a zwłaszcza nim się poświęci danemu zajęciu.

Również poważne uszkodzenia powstać mogą wskutek szkodliwego działania podniet przy pracy na system nerwowy. Choroba nerwowa u robotnika, to bodaj czy nie gorsza, jak każda inna, bo albo posądzają go wszyscy przytem o udawanie (symulację) albo naodwrót, cierpienie jest tak ciężkie, że dany osobnik staje się zupełnie niezdolny do pracy. — Cierpienia nerwowe powstają najczęściej u robotników dlatego, że dany osobnik podejmuje się zajęcia, które przekracza jego siły nerwowe, a do tego jest obarczony nieraz dziedzicznie lub nadużywa alkoholu. Zaradza się temu obecnie w ten sposób, że z pomocą różnych metod psychotecznicznych badą [illegible] dany osobnik do tego lub owego zawodu nadaje się fizycznie i duchowo, czy też nie, co zwłaszcza w Ameryce (telefony, konduktorzy, szoferzy), znalazło już szerokie zastosowanie.

Musi wreszcie robotnik mieć zdrowe zmysły (ucho, oko), względnie istniejące wady leczyć lub poprawić (okulary), bo nie należy zapominać, że dużo ludzi nie słyszy zupełnie na jedno ucho, nic o tem nie wiedząc, lub nie widzi barw (zwłaszcza czerwonej, daltonizm)), co przy ocenie sygnałów (tramwaje, koleje) może mieć bardzo zgubne następstwa dla innych i powodować katastrofy.

Zbierając więc wszystko, powiemy: każdy pracujący, przed obraniem zawodu, powinien się co do swej zdatności poradzić fachowego lekarza, a poświęciwszy się pewnemu zawodowi dla swego własnego dobra, przestrzegać przepisów higieny codziennej i przemysłowej, bo jedynie w ten sposób będzie pracował dobrze i długo i nie starga sił przedwcześnie.

Lekarz.

Postępy lotnictwa w ostatnich 20 latach

—o—

Zestawienie dotychczasowych lotów rekordowych wykaże, jak potężnie rozwinęło się lotnictwo. Właśnie minęło w tym miesiącu 20 lat od pierwszego lotu, wykonanego przez Bleriota — pierwszego rekordu w świecie. Postępy szły następującą koleją:

W sierpniu 1907 — lot Bleriota na 150 metrów — na jednopłatowcu.

30 września 1907 — lot Farmana na 90 m. — na dwupłatowcu.

13 stycznia 1908 — lot Farmana na 1000 m.

29 maja 1908 — lot de la Gremge na 1100 m.

Tegoż dnia lot Farmana na 1241 m. z pasażerem.

9 września 1908 — lot Wrighta na 64 klm.

30 października 1908 — lot Farmana z Chalons do Reims i z powrotem.

31 grudnia 1908 — lot Wrighta przez 2 godziny 20 minut bez lądowania.

25 lipca 1909 Bleriot przeleciał przez kanał z Francji do Anglji.

3 lutego 1914 osiąga lotnik niemiecki Langer rekord światowy lotu przez 14 godzin 5 minut.

4 lipca 1914 leciał Basser przez 18 godzin bez lądowania.

W 1920 roku lotnik francuski osiąga rekord 24 godzin 18 minut.

1923 roku Ready podwyższa ten rekord na 36 godzin.

W 1925 roku ustanawia lotnik francuski rekord 45 godzin 11 minut.

W kwietniu 1927 r. lot Chamberlina 51 godzin 10 minut.

5 sierpnia 1927 r. lot Ristiera przez 52 godzin 11 minut.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Marica".
Sobota: „Narzeczona bojara".
Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza".
Niedziela wieczór: „Narzeczona bojara".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Codziennie wieczór varietowo-kabaretowy.

KINOTEATRY

Bagatela: „[illegible]".
Nowości: „[illegible]" (R. Valentino) i „Na bruku paryskim".
Promień: „Kobiety na sprzedaż".
Sztuka: „Nie pożądaj żony bliźniego twego".
Uciecha: „Tragedia wesołych dziewcząt".
Wanda: „Straszna noc w hotelu Boldpate" (komedja).
Warszawa: „Pociąg błyskawiczny Nr. 2420".

RADJO

Piątek 12 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.25: Program dla dzieci. 18.00. Transmisja z Warszawy. 19.00: Odczyt p. t. „O [illegible] u nas i [illegible]", część II — wygłosi [illegible] 19.30: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — wygł. dr. [illegible] 20.00: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.45: Przerwa. 16.45: Komunikat harcerski. 17.00: Odczyt p. t. „Jak wyglądają kopalnie diamentów, złota i srebra" — wygłosi inż. Eugenjusz Porębski. 17.25: Odczyt p. t. „Przemysł [illegible] w Polsce" — wygłosi inż. W. Rumbowicki. 17.50. Nadprogram i komunikaty. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: Komunikaty PAT'a. 19.15: Rozmaitości. 19.35. Odczyt „Pierwiastek bohaterstwa w sporcie" — wygłosi p. Junosza-Dąbrowski. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny, poświęcony twórczości W. A. Mozarta. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT'a, nadprogram.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 sierpnia

NIEDOLA OFICERA REZERWY. Od bezrobotnych oficerów rezerwy otrzymujemy następującą odezwę. Los bezrobotnych oficerów rezerwy jest rozpaczliwy. Od szeregu lat z cichym żalem oczekujemy na poprawę naszego bytu, oczekujemy pracy w urzędach państwowych, komunalnych — etc., lecz nikt nie przychodzi nam z pomocą, nikt nie troszczy się o los bezrobotnego oficera rezerwy, materjału duchowo silnego i patrjotycznego, szczególnie nadającego się na posady w Urzędach Państwowych i Komunalnych. Władze wojskowe, państwowe i komunalne używają jeszcze siły żeńskie jako personel biurowy, nie zawsze dobrze wykwalifikowany i często kroć nie potrzebujący pracy, płacąc im wysokie protekcyjne pensje. Oficerowie rezerwy natomiast, tułają się bez zarobku, bez stałych posad, często nie wiedząc, co im jutrzejszy dzień przyniesie. Chcąc zaradzić złemu, wołamy do władz państwowych i komunalnych: **Nie spychajcie nas w nędzę ostateczną, nie spychajcie nas na bezdroża, gdyż siły nasze są na wyczerpaniu. Nasze rodziny wołają chleba, my zaś uczciwej pracy, która nam się słusznie należy!** W celu podjęcia wspólnej akcji obronnej, zwołujemy na dzień 14 sierpnia na godzinę 9 rano zebranie wszystkich kolegów oficerów rezerwy bez pracy lub bez stałego zajęcia, z legitymacjami wojskowemi do lokalu przy ulicy Warszawskiej 17, parter. (Powyższe wezwanie nie ma nic wspólnego z tutejszym Związkiem oficerów rezerwy).

„SANACYJNE" STOSUNKI NA POCZCIE KRAKOWSKIEJ. „Robotnik" donosi: W głównym urzędzie pocztowym w Krakowie utworzyła się przed rokiem mniej więcej zmowa kilku ludzi, których nieskazitelność stoi pod poważnemi zarzutami ze strony kolegów. Nie dotykając bliżej sylwetek tych ludzi, musimy zaznaczyć, że płyną oni szparko pod sztandarem sanacji moralnej, na chorążego zaś wysunęli, jako tymczasowego dyrektora urzędu, niejakiego p. Sowczyńskiego. Jest to człowiek, przeciwko któremu — jak się dowiadujemy — toczyło się śledztwo o branie pieniędzy i innych darów, jak n. p. wódki, od podwładnych sobie listonoszów. Świadkowie mieli potwierdzić te fakty, a akta znajdują się w ministerstwie poczt. Ze zdumieniem dowiadujemy się, że tenże p. Sowczyński otrzymał ponownie kierownictwo głównego urzędu pocztowego w Krakowie. Forytowanie skompromitowanych jednostek na odpowiedzialne stanowiska uważamy za kardynalny błąd, który należy natychmiast naprawić.

STOWARZYSZENIE POŻYCZKOWE DLA DROBNYCH KUPCÓW I RĘKODZIELNIKÓW. Wczoraj odbyło się w obecności delegatów amerykańskiego Jointu dyrektora Gitermana i generalnego sekretarza dra Senatora posiedzenie wydziału Stow. dobroczynnego dla udzielania bezprocentowych pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom. Przewodniczący wydziału dr. Rafał Landau po powitaniu delegatów złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału, tudzież komitetów ratunkowych w zachodniej Małopolsce, z którego się okazuje, że w Krakowie udzielono dotąd bezprocentowych pożyczek drobnym kupcom i rękodzielnikom w kwocie około 190.000 złotych, zaś w miastach prowincjonalnych około 340.000 zł. Funduszów na cele pożyczkowe dostarczyli Joint amerykański, gmina izraelicka w Krakowie i członkowie Stowarzyszenia. Po dyskusji, w której delegaci Jointu przedstawili stan akcji udzielania pożyczek w Polsce, przyjęte zostało sprawozdanie do wiadomości.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Franciszek Kowalczuk, funkcjonarjusz pocztowy ze Lwowa, idąc torami w stronę ogrzewalni w Krakowie, wpadł do kanału, służącego do czyszczenia parowozów i odniósł bardzo ciężkie obrażenie na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło Kowalczuka do szpitala św. Łazarza.

ZŁODZIEJE MIESZKANIOWI GRASUJĄ. — Do mieszkania Piotra Rysiewicza przy ul. Józefińskiej 43, włamali się nieznani sprawcy i ograbili je. Ponieważ właściciel mieszkania przebywa z rodziną na letnisku, nie zdołano dotychczas ustalić rozmiarów kradzieży. — Z mieszkania Wacława Lehra, zamieszkałego przy ul. Madalińskiego 17, skradziono w czasie snu garderobę wartości 180 złotych. Zofja Wiśniowska zgłosiła policji, że 8 bm. w nocy skradziono jej z mieszkania w Bibicach garderobę wartości 50 zł. i 700 zł. gotówką.

ZAGINĄŁ. Rozalja Musiałko, reemigrantka z Ameryki, zgłosiła do policji, że dnia 10 bm. mąż jej Iwan, umysłowo chory, wyszedł z dworca kolejowego w Krakowie do miasta i nie powrócił.

Pracownicy biurowi, pracujący 16 godzin bez przerwy, mdleją z wycieńczenia

Przy ulicy św. Jana mieści się dom eksportowy przyborów fotograficznych niejakiego pana B. Hendlera, w którym panują wprost niedowiary stosunki. Pracownicy tej firmy ślęczą przy biurkach od białego rana do późnej nocy, urzędowanie zaczynają o godzinie 8, a nie rzadko o godz. 7 rano i kończą je o godzinie 11 w nocy. Na obiady w tem biurze się nie wychodzi, odpoczynek dla steranych pracą urzędników jest zbytecznym luksusem, na który p. Hendler pozwolić im nie chce. Pozwolił natomiast zonom i krewnym swych funkcjonarjuszów, by przynosili im do biura obiady, który to obiad zjadają biedni parjasi stojąco.

Niedawno temu zdarzył się wypadek, że *jeden z urzędników p. dr. W. po całodniowej wytężonej pracy zemdlał przy biurku*, omal nie ulegając katastrofie skaleczenia sobie oka.

P. Hendler, który za czasów carskich nauczył się podobnej metody traktowania pracowników, zmusza urzędników do pracy w niedziele i święta, która trwa od 8 rano do czwartej popołudniu i co najskandaliczniejsze, pracy tej nawet nie honoruje. Jednemu z urzędników, który miał już dosyć tego wyzysku i który wzbronił się pracować w niedzielę zadarmo, wypowiedział z miejsca posadę, korzystając z tego, że swego czasu zawarł z nim umowę tej treści, ze obowiązuje jednomiesięczne wypowiedzenie. Urlopów w tej firmie się nie udziela, trzeba o nie żebrać lub grozić sądem przemysłowym, z którego były poddany carskiej Rosji jawnie sobie kpi.

Onegdaj zjawiła się delegacja Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w tej firmie i skonstatowała, że o godzinie 10 wieczór w biurze tem praca wre niczem godzina 10 rano i że urzędnicy nachyleni nad biurkami przy słabem świetle elektrycznem, przypominającem zakopconą lampę gazową, bilansują i przeprowadzają manipulacje biurowe. P. Hendler zachował się wobec delegacji w sposób tak prowokacyjny i karczemny, że trzeba było wysokiej kultury ze strony delegatów, by nie dopuścić do gorszących scen. Na oświadczenie delegacji, że w Polsce ustaw łamać nie wolno i że związki zawodowe powołane są do czuwania nad przestrzeganiem ustawodawstwa społecznego, p. Hendler łamaną polszczyzną krzyczał, że jego te ustawy nic nie obchodzą, że on na to płaci podatki, aby mu wolno było zatrudniać urzędników, jak długo mu się podoba. To są fakty stwierdzone przez Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych.

I pomyśleć, że to się dzieje na jednej z pryncypalnych ulic Krakowa w czasie, gdy bezrobocie wśród pracowników umysłowych rośnie, gdy skutkiem braku pracy z dnia na dzień szerzą się samobójstwa. Jeżeli jest nadmiar pracy u p. Hendlera należy przyjąć kilku urzędników, bezrobotnych jest moc, chętnych do pracy. Ale co robi pan Hendler? on przyjmuje co pewien czas urzędników, na jednomiesięczną próbę, płaci im marny ochłap, wyrzuca i znów nowych przyjmuje, eksploatując w ten sposób najtańsze siły. Czy na tę pijawkę społeczną nie znajdzie się lekarstwo, czy można pozwolić na to, by obcy kapitalista, typowy pasorzyt i wyzyskiwacz mienia ludzkiego, w żywe oczy kpił sobie z polskich ustaw?

Odpowiedź na to pytanie zostawiamy inspektorowi pracy i powołanym czynnikom, zapewniając, że sprawy tej nie spuścimy z oka i czuwać będziemy nad tem, by pana Hendlera oduczono zaszczepiania na gruncie polskim carskiej zgnilizny.

—ooo—

OKRADZIONY NA FESTYNIE. Józef Zawiliński doniósł policji, że dnia 7 bm. skradziono mu na festynie w ogrodzie przy ul. Andrzeja Potockiego zegarek wartości 30 złotych.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Pinkusowi Eisenbergowi ze Żmigrodu skradziono w pociągu pospiesznym na stacji w Krakowie portfel z 200 zł. i 40 marek niemieckich.

PARA KONI BEZ WŁAŚCICIELA. Ludwik Szostak, zamieszkały przy ul. Prądnickiej, przytrzymał w polach 1 parę siwych koni bez właściciela.

— ooo —

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Dnia 15 sierpnia z okazji „święta żołnierza polskiego" tutejszy garn. Komitet opieki nad żołnierzem urządza w parku Krakowskim wielki festyn, urozmaicony licznemi niespodziankami. Czysty dochód przeznaczony na odnowienie „Domu Żołnierza Polskiego". Ze względu na doniosłość celu uprasza Komitet o wzięcie licznego udziału Publiczności. Początek o godz. 3 popołudniu.

FESTYN WE WIELICZCE. W ślicznym parku A. Mickiewicza, tuż przy dworcu kolei, odbędzie się 14 sierpnia festyn na wdowy i sieroty, z muzyką salinarną, różnemi niespodziankami i bufetem. Przyjazd i odjazd pociągów, względnie motorówki co godzina do 21 godz. i o północy. O liczny przyjazd gości uprasza komitet opieki nad sierotami w Wieliczce.

PROGRAM WYCIECZKI DO OJCOWA w dniu 14 sierpnia: O godzinie 10 rano oczekiwać będą przewodnicy na szosie przy Murowni i poprowadzą przybyłych do jednej z najpiękniejszych grot, t. j. groty Wierzchowskiej, położonej od Murowni o pół km. Po zwiedzeniu groty, powrót do Murowni, a następnie autobusami do lasu Ojcowskiego, gdzie złączy się wycieczka około godz. 11 i pół z publicznością przybyłą autobusami, wychodzącemi z Krakowa po godz. 10 i wyruszy: do Sfinksa, skąd rozległy widok na okolicę oraz miasto Kraków, następnie do przepięknej Doliny Korytanii, oraz doliny Prądnika do parku Ojcowskiego, gdzie o godzinie 5 popołudniu odbędzie się malownicze „Krakowskie Wesele" i „Dożynki". W wycieczce tej weźmie udział Związek akademików. O godzinie 24 Dolina wraz z Zamkiem będzie specjalnie oświetlona, zapłoną ognie sztuczne, ukażą się żywe obrazy, oraz atrakcje świetlne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„HRABINA MARICA" — „NARZECZONA BOJARA" — „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA". Warszawski teatr operetkowy, który kończy swoją gościnę w poniedziałek 15 bm., daje dziś w piątek poraz ostatni operetkę Kalmana „Maricę" z wykonawcami głównych ról Heleną Milowską, primadonną lwowską, Wł. Szczawińskim i Józefem Redo. W sobotę operetka Engel-Bergera „Narzeczona Bojara". W niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 3'30 popoł. po cenach zniżonych „Księżniczka Czardasza", wieczór o godz. 8 poraz drugi i ostatni „Narzeczona Bojara". W poniedziałek dwa ostatnie przedstawienia, o godz. 3'30 popołudniu i o godz. 8 wieczór.

Z Polski

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DO DRUSKIENIK. We środę wieczorem marszałek Piłsudski w towarzystwie ppułk. Prystora i mjr. Wendy wyjechał na dłuższy pobyt do Druskienik. Przed wyjazdem marszałek odbył konferencję z wicepremjerem Bartlem.

WSZECHPOLSKI ZJAZD LOKATORÓW W POZNANIU. W dniach 14 i 15 sierpnia obradować będzie w Poznaniu w sali ratuszowej ogólny zjazd wszystkich zrzeszeń lokatorskich Rzeczypospolitej Polskiej. Na Zjeździe tym omawiana będzie sprawa centralizacji całego ruchu lokatorskiego, rozbudowy miast oraz akcja wstrzymania dalszej podwyżki czynszu. Z Krakowa wyjeżdżają na zjazd jako delegaci pp. Fischer, Friedberg i Burczyk.

SĄD DORAŹNY NAD OCIEMNIAŁYM ZŁODZIEJEM. W środę stanął przed sądem doraźnym w Warszawie Władysław Chmielewski, 6 razy karany złodziej, oskarżony o chęć zabójstwa agenta policji w momencie, gdy ten go zaaresztował. Zajście odbyło się w poczekalni dworca głównego 13 czerwca o 10 wieczór. Agent Złotarzewski został wtedy poważnie ranny, a Chmielewski zaraz potem strzelił do siebie i uraził nerwy oczne, tracąc zupełnie wzrok. Oskarżony twierdził przed sądem, że zamierzał popełnić samobójstwo i w chwili, gdy ujrzał agenta policji, w obawie zaaresztowania go, strzelił. Śledztwo ustaliło, że sytuacja przedstawiała się inaczej, że Chmielewski strzelał odrazu do agenta, a potem dopiero do siebie. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy oskarżony prosił o wyrok śmierci i możność pożegnania się z rodziną. Sąd skazał Władysława Chmielewskiego na ciężkie bezterminowe więzienie.

USYPIACZE W POCIĄGU. W pociągu z Gdyni do Warszawy niewyśledzony bandyta uśpił pasażerkę i przez okno wyrzucił jej dwie walizki, za któremi sam wyskoczył. Konduktor, który to widział, zatrzymał pociąg i puścił się w pogoń za bandytą, strzelając do niego. Bandyta jednak zbiegł, zostawiając walizki na torze.

SOKÓŁ UGODZIŁ LEGJONISTĘ SZTYLETEM W PLECY. W dniu 4 sierpnia urządził Związek legjonistów w Wieliczce zabawę ku uczczeniu rocznicy wymarszu kadrówek strzeleckich. W czasie zabawy, która się odbywała za zgodą naczelnika saliny w sali szybu im. Paderewskiego, niejaki Kozubski „druh-sokół" ugodził sztyletem w plecy p. Grotyńskiego, członka Związku legjonistów. P. Grotyńskiego po zaopatrzeniu lekarskiem powierzono opiece domowej. Możeby tak policja wielicka zbadała, skąd sokoli, a raczej monarchiści, nabyli sztylety, któremi napadają znienacka na legjonistów. To wstyd dla sokołów wielickich!

O SPRAWKACH NOWAKA rozpisują się szeroko pisma lwowskie. Między innemi o zachowaniu się jego w czasie inwazji rosyjskiej — o czem już pisaliśmy — podają następujące szczegóły: W policji zgłosił się jako świadek emer. nauczyciel szkoły przemysłowej Teodor Pretorjus, który podał charakterystyczne szczegóły z życia Nowaka, którego zna od szeregu lat. Wedle jego zeznań Nowak intenzywnie dorabiał się majątku za czasów inwazji rosyjskiej. W tym czasie do spółki z innymi nabył on jakiś towar na licytacji. Jednym ze spólników był zam. w kamienicy Nowaka przy ul. Kochanowskiego 26 właściciel wapiennika Jakób Gottlieb. Nowak, chcąc spółkę tę zlikwidować z korzyścią dla siebie, teroryzował spólników, grożąc im, iż oskarży ich u ówczesnego rosyjskiego gubernatora. Gottlieb, widząc, że czasy były niepewne, zgodził się wówczas na żądania Nowaka. Pretorjus znał sprawki tego „przemysłowca" od szeregu lat, to jest od czasu jak Nowak jako 14-letni praktykant w sklepie J. Słomki w Świętnikach był oskarżony o kradzież. Wobec tego poważnie traktował pogróżki Nowaka, iż uda się on do gubernatora. Wiedząc również, iż odnosi się on do niego nieprzyjaźnie, ukrywał się w piwnicy w okresie, gdy Rosjanie aresztowali i wywozili Lwowian przed ewakuacją miasta. Gottlieb nie zachował tej ostrożności i dnia 19 czerwca 1915 r. został wywieziony do Orlowa, gdzie przez 5 miesięcy carska ochrana przytrzymała go w więzieniu, poczem do r. 1917 znajdował się pod dozorem policyjnym. Świadek był pewny, że wywiezienie Gottlieba i poszukiwanie przez żandarmerję za nim spowodował Nowak, chcąc się pozbyć osób znających jego sprawki. Domysły te zyskały na pewności, gdyż w czasie gdy wojska austrjackie zajęły Lwów, odwiedził go inżynier elektrowni Kwintowski, który wymógł na świadku słowo honoru, iż o sprawkach czy denuncjacjach Nowaka za czasów rosyjskich nie doniesie władzom austrjackim.

Równocześnie ze sprawą Nowaka, przeprowadza policja śledztwo przeciw dyrektorowi rzeźni Krzyształowiczowi. Szczególnie zainteresowano się jego działalnością przed kilku laty. Po upadku Austrji, jak ustalono, pozostało w magazynach rzeźni 3 wagony łoju i innych tłuszczów, które powinny były przypaść intendanturze wojskowej jako własność armji austrjackiej. Tłuszcze te „zapodziały" się gdzieś wówczas i zginęły bezpowrotnie. Obecnie policja ustala, jaką rolę przy tem „hokus pokus" odegrał zarząd rzeźni.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. Na przedmieściu lwowskiem Zamarstynów miało miejsce onegdaj morderstwo i samobójstwo. Robotnik stolarski Kazimierz Zawila, przyszedł po południu do mieszkania narzeczonej swojej Anieli Cielińskiej. Na uwagę ojca narzeczonej, że wkrótce będą mieli mieszkanie i będą mogli się pobrać, odpowiedział, że jego mieszkanie jest na Janowskiem (cmentarzu). Powiedziawszy te słowa, dobył rewolweru i strzelił do swej narzeczonej, kładąc ją trupem. Następnie skierował rewolwer w usta i celnym strzałem pozbawił się życia. Powód tragedji narazie nieznany.

OBERWANIE SIĘ CHMURY zdarzyło się onegdaj nad Poznaniem. Woda dostała się do domów tak, że straż pożarna interwenjowała 150 razy. Na dworcu dwa tunele zostały zalane. Także nad Szczawnicą szalała onegdaj wielka burza, podczas której piorun uderzył w jedną willę, ogłuszając znajdujące się tam osoby.

PANIKA Z POWODU RUNIĘCIA SZKLANEGO DACHU NA DWORCU KOLEJOWYM. Omal nie doszło do tragicznej katastrofy na dworcu kolejowym w Otwocku. Gdy o godz. 11 rano w oszklonej poczekalni zaczęły się gromadzić liczne zastępy letników, zamierzających udać się do Warszawy, z przylegającego 2-piętrowego gmachu, który obecnie jest odnawiany runęła na szklany sufit sterta cegieł, strąconych z dachu remontowanego budynku.

Brzęk rozbijanych tafel szklanych, huk padających cegieł i odłamków, krzyki przerażonych kobiet, wszystko to spowodowało trudny do opisania popłoch.

W mgnieniu oka poczekalnia opustoszała. Na jednej z ławek pozostał tylko 19-letni Fajwel Szpilman, który uległ zemdleniu. Ucierpiała też nieco bufetowa p. Kochanowska (wstrząs nerwowy), pozatem nikt szwanku nie poniósł.

Z zagranicy

ZAMACH NA EX-KRÓLA GRECKIEGO. „Tagepost" w Gracu donosi z Martaterjopolu, że b. król grecki Jerzy II napadnięty został w przejeździe z Bukaresztu do Veldes w miejscowości Kikinda — przez dziennikarza rumuńskiego. Oddał on do króla kilka strzałów rewolwerowych, które chybiły celu. Dziennikarza aresztowano, przyczem znaleziono przy nim dwa rewolwery oraz kompromitujące papiery.

NIEPOKOJE BAŁKAŃSKIE. W nocy z 8 na 9 bm. przyszło do starcia na granicy jugosłowiańsko rumuńskiej. Trzech żołnierzy rumuńskich przekroczyło granicę i usiłowało kraść ziemniaki. Między żandarmami jugosłowiańskimi a żołnierzami rumuńskimi przyszło do starcia, przyczem 1 żołnierz rumuński został zabity. Komisja jugosłowiańsko-rumuńska stwierdziła, iż wypadek ten miał miejsce na terytorjum jugosłowiańskiem i że wobec tego żandarmi jugosłowiańscy nie ponoszą żadnej winy.

DYMISJA W ZWIĄZKU Z UCIECZKĄ DAUDETA. — Minister sprawiedliwości podpisał dekret, przenoszący w stan spoczynku z urzędu dyrektora więzienia „La Sante" Catriego, w związku z ucieczką Daudeta z tego więzienia.

MASOWY LOT Z EUROPY DO AMERYKI. Natychmiast po ustaleniu się pogody wyrusza przez Atlantyk z Europy do Ameryki 6 samolotów, z których dwa niemieckie wystartują z Dessau, trzy francuskie z Le Bourget, a jeden angielski z Carlshot. Na samolocie angielskim wyruszyć miał kapitan Ciurtney, musiał on jednak odłożyć termin odlotu z powodu złego stanu pogody na Atlantyku. Lotnik postanowił skierować się szlakiem na Walencję w Irlandji, następnie na Treppasey w Nowej Funlandji, a stamtąd do Nowego Jorku. — Jeżeli Courtneyowi uda się przelecieć, będzie to pierwszy przelot bez lądowania ponad Atlantykiem w kierunku z Europy do Ameryki.

KATASTROFA LOTNICZA. Z Santiago (Kalifornja), donoszą: Porucznicy marynarki Corell i Wageher, którzy zamierzali dokonać raidu do Honolulu, celem zdobycia nagrody Dolleya, — zginęli wskutek wypadku w pobliżu przylądka Loma.

Z dnia

OBYWATELE CIESZĄCY SIĘ ZAUFANIEM

Zdumiewać się można nad niewybrednością mieszczaństwa lwowskiego, które różnemi zaszczytami darzyło dziś rozgłośnego ze swoich afer Nowaka, pomimo, iż część jego sprawek była znana, pomimo, iż budując swoją fortunę, nieraz ocierał się o kryminał.

Ale na swoich brudnych interesach robił on wielki majątek, pomnażał liczbę swoich domów, ilość prowadzonych interesów... Jak napomykały pisma lwowskie nawet prezydent Lwowa liczył się z tą „wpływową" osobistością...

Słowem pieniądz — bez względu na jego pochodzenie — budzi uznanie, powoduje czołobitność wśród ludzi, mających wciąż na ustach: Bóg i ojczyzna.

Nieco podobny typek, choć na mniejszą skalę opisuje „Słowo" wileńskie w polemice z posłem Chomińskim. Jeżeli wierzyć temu pismu — wchodzący tu w grę Michał Sawicz rozpoczynał swoją karjerę przedsiębiorstwem skromnem — rakarstwem, potem wypłynął przy ohydnej hyclowskiej pod względem moralnym robocie, mianowicie przyjął służbę w ochranie carskiej, co potrafił udowodnić niejaki Piotr Jastrzębski, pociągnięty przez Sawicza przed sąd o oszczerstwo z powodu rozpowszechniania o nim tej właśnie wersji. Działo się to w r. 1921. Tymczasem ów Sawicz, jak podaje „Słowo", jest *prezesem stowarzyszenia właścicieli mniejszych domów w Wilnie*. Jest obywatelem zatem, cieszącym się zaufaniem.

Nie dorobił się takiej fortuny, jak Nowak może dlatego, że nie wpadł na pomysł przygotowania kiełbas dla wojska — z psiego mięsa, coby kalkulowało się jeszcze korzystniej, niż konina, a do czego mógł go jego pierwotny fach pociągnąć.

Natomiast na punkcie spirytualjów umiał on też stworzyć dyskretną placówkę, gdyż w owym feralnym dlań roku 1921, komisarz policji Brzeski zeznał, że podczas okupacji niemieckiej wykrył dwie tajne gorzelnie, które do spółki z niejakim Bebko prowadził Sawicz.

Takie „curriculum vitae" nie przeszkodziło mu wśród mniejszych kamieniczników zdobyć prezesurę.

Takie typy, dopóki im się udaje, nazywają się obrotnymi ludźmi.

Związki i zgromadzenia

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH zaprasza na posiedzenie tow. F. Durka, M. Laszczyka, B. Zwertnera, K. Koguta, R. Szewczyka i T. Marzalka na środę 17 bm. o godzinie 6 wieczorem. Punktualne przybycie prosi **St. Kruczkowski.**

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się 16 bm. w sali Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5, II piętro, o godzinie 7 wieczorem. Sprawy ważne, o liczny udział prosi

Zarząd.

P. Bartel nie chce mówić z delegacją urzędników

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Dziś urzędnicy państwowi spodziewali się, że p. wicepremjer Bartel przyjmie ich delegację na audiencje w sprawie ostatniego rozporządzenia o podwyżce dodatku mieszkaniowego. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, p. Bartel **wyznaczył audiencję dopiero za 2 tygodnie, motywując zwłokę tem, że cały szereg ustaw o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych jest dopiero w opracowaniu.**

—ooo—

Skutki dekretu prasowego

Cenzura drukarni nad redakcją

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Prasa dzisiejsza notuje **trzeci wypadek** złośliwej działalności dekretu prasowego. Pierwszy wypadek zdarzył się, gdy defraudant na zasadzie tego dekretu przesłał gazecie sprostowanie. Drugi wypadek miał miejsce z człowiekiem obłąkanym, który na podstawie dekretu żądał umieszczenia sprostowania. Obecny fakt jest następujący: Wychodzący w Warszawie organ emigrantów rosyjskich „Za Swobodu" był dwukrotnie konfiskowany za artykuły o monarchistach rosyjskich. Dziś dziennik ten ukazał się **z białą plamą zamiast artykułu wstępnego.** Okazało się, że na zasadzie dekretu prasowego **samowolną cenzurę artykułu przeprowadziła drukarnia**, która oświadczyła redakcji, że artykuł, który miał się ukazać, zdaniem dyrektora drukarni zawiera cechy przestępstwa grożącego konfiskatą i odpowiedzialnością drukarni. Wobec tego **drukarnia postawiła redakcji ultimatum, że albo tego artykułu nie będzie albo drukarnia nie będzie drukowała pisma.** Redakcja musiała wobec tego wypuścić numer z białą plamą na miejscu artykułu.

Generał Zagórski uciekł za granicę

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Dziś ma być wydany komunikat urzędowy w sprawie gen. Zagórskiego. Wedle zebranych przez Waszego korespondenta informacyj sprawa przedstawia się tak, że **Zagórski jeszcze w sobotę wyjechał do Gdańska.** Sfery rządowe przeprowadziły za nim poszukiwania, ale **nie ustalono jego miejsca pobytu w Polsce.** Są wszelkie poszlaki, **że Zagórski już jest za granicą.**

Podczas pobytu w więzieniu **Zagórski otrzymywał pełną gażę generalską** tak, że zdążył uskładać około 15 tysięcy złotych. Sumę tę miał przy sobie podczas przejazdu z Wilna do Warszawy.

Sędziowie śledczy do spraw szczególnej wagi

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzplitej o sędziach śledczych do spraw o wyjątkowem znaczeniu. Sędziowie ci będą mieli siedzibę w okręgach sądów apelacyjnych, a liczbę ich i miejscowość, gdzie mają być czynni, oznaczy minister sprawiedliwości. Tych sędziów śledczych mianować będzie prezydent Rzplitej na podstawie uchwały Rady ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości z pośród sędziów, którzy przynajmniej przez 5 lat zajmowali stanowisko sędziowskie albo prokuratorskie. Sędziowie ci pod względem służbowym będą zrównani z sędziami apelacyjnymi.

Proces gen. Żymierskiego

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś rozprawa zaczęła się dopiero o 11 przed poł. Odczytano szereg aktów, następnie zaprzysiężono dwóch świadków. Po dalszem odczytywaniu aktów przewodniczący o 12.20 odroczył rozprawę na jutro.

Przegląd gospodarczy

ZMIANA W DYREKCJI BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Zastępca naczelnego dyrektora Banku gospodarstwa krajowego p. Roszkowski wyjeżdża w tych dniach na urlop, z którego prawdopodobnie nie wróci już na swe stanowisko.

PRZYWÓZ ŚWIEŻYCH OWOCÓW

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie do 15 bm. przyjmować będzie podania o zezwolenie przywozu następujących owoców świeżych z Austrji, Włoch i Węgier: 1) jabłka świeże deserowe, 2) jabłka świeże luzem lub w workach, 3) śliwki świeże, 4) brzoskwinie, 5) wiśnie, renglody i poziomki, 6) winogrona świeże.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 11 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Holandja: 358'65, 359'55, 357'75; Londyn: 43'48, 43'59, 43'37; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'06 i pół, 35'15, 34'98; Praga: 26'52, 26'58, 26'46; Szwajcarja: 172'43, 172'86, 172'00; Włochy: 48'70, 48'82, 48'58; Sztokholm: 239'95, 240'55, 239'35; Wiedeń: 125'96, 126'37, 125'55.

TELEGRAMY

NOWY WOJEWODA LWOWSKI

Warszawa, 11 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obecności wiceministra spraw wewnętrznych p. Jaroszyńskiego odbyło się zaprzysiężenie nowego wojewody lwowskiego p. Borkowskiego.

—ooo—

STRAJK TRAMWAJOWY W ŁODZI

Łódź, 11 sierpnia (PAT). Strajk tramwajarzy, który wybuchł wczoraj z powodu wydalenia przez dyrekcję dwóch robotników, trwa w dalszym ciągu.) Rokowania o zlikwidowanie strajku rozpoczęte być mają dopiero jutro, dziś bowiem zarząd spółki tramwajowej na specjalnem posiedzeniu omawiać będzie sprawę strajku oraz sprawę podwyższenia zarobków o 25 procent, wysuniętą przez pracowników już dawniej z terminem od 13 bm. W mieście pojawiły się w wielkiej ilości samochody i autobusy, utrzymujące komunikację pasażerską na głównych ulicach miasta.

—ooo—

FANTAZJE KOMUNISTYCZNE

Moskwa, 11 sierpnia (PAT). Po sprawozdaniu Bucharina na plenum komitetu centralnego i centralnej komisji kontrolnej Kominternu powzięto decyzję, która oświadcza, iż najważniejszym faktem międzynarodowej sytuacji są *napięte stosunki angielsko - rosyjskie* i imperjalistyczna wojskowa interwencja w Chinach. Ideologicznie przygotowują wojnę przeciw Rosji sowieckiej burżuazje, oraz międzynarodowe partje socjalno-demokratyczne(!) i ultra-lewicowi renegaci komunistyczni. Rosja sowiecka prowadzi politykę pokojową. W swej walce o pokój musi zawierać Rosja sowiecka także stosunki gospodarcze z państwami kapitalistycznemi. Rząd sowiecki będzie jednak bronił wszelkiemi siłami podstaw gospodarczej i państwowej konstytucji.

—ooo—

PIERWSZY KONFLIKT W RUMUNJI

Bukareszt, 11 sierpnia (PAT). „Adverul" donosi, że między radą regencyjną a Bratianu powstał *konflikt*, ponieważ rada regencyjna jest zdania, iż zniesienie przez Bratianu utworzonego przez Averescu sekretarjatu dla kolei sprzeczne jest z konstytucją.

—ooo—

BUNT INDJAN W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

La Paz, 11 sierpnia (PAT). Jak donosi Reuter, w prowincji Potosi zbuntowało się 2.700 Indjan, którzy zabili wielu białych i posuwają się naprzód. Wojska rządowe pojmały 37 szefów poszczególnych szczepów. Ruch rozszerza się na okręgi Colxuechaca i Chaianta.

SOCIUS

Wiedeń współczesny

WRAŻENIA Z DZIELNICY ROBOTNICZEJ

Piękny dzień lipcowy. Słońce darzy nas szczodrze ognistemi promieniami. Na twarzach ludzi maluje się zmęczenie. Ociężale wloką się rojne szeregi przechodniów. Upał iście podzwrotnikowy.

We Wiedniu jestem pierwszy raz w życiu, to też za przewodnika mam wiedeńczyka, dobrego znajomego.

— Pokażę wam — powiada z dumą — wiekopomne dzieło naszej gminy socjalistycznej.

Przyjmuję chętnie propozycję. Przyspieszamy kroku.

Wchodzimy w dzielnicę robotniczą: istny labirynt szerokich, asfaltowanych ulic, mieszczących na sobie olbrzymie, wielopiętrowe gmachy, zbudowane na wzór amerykański (którymi nie powstydziłaby się dzielnica miljarderów w Nowym Jorku). Do gigantycznych budowli, przylegają kwitnące zielenią i kwieciem ogrody, których silne zapachy orzeźwiają i ożywiają...

Z terasy dachu sześciopiętrowego drapacza chmur dochodzi nas gwar i śmiech dzieci...

Zadzieram do góry głowę, zdumiony. Znajomy objaśnia:

— Pałac ten — wskazuje ręką — to internat dla dzieci najbiedniejszych z biednych, których rodzice pracują zdala od miasta.

Zuber zapala cygaro i mówi jakby do siebie:

— Niedawne to czasy, jak na miejscu rodzącego się tu życia, było zbiorowisko nędznych ruder, zapadłych pod ciężarem czasu, zatęchłych uliczek, pełnych dziur i wybojów, piętrzących się gór niechlujstwa i brudu, ognisk zarazy i chorób... gdzie powietrze pełne kurzu i pylu rozbrzmiewało ustawicznem złowrogiem wyciem żerujących psów i kotów...

A ruiny te, zamieszkiwane były przez żywych trupów — ludzi pokrzywdzonych przez fortunę...

A dziś? Czy to wszystko nie jest zapowiedzią, zapoczątkowaniem lepszego, jaśniejącego sprawiedliwością społeczną jutra?...

— Spójrz pan!... zwrócił się do mnie — lokatorami tych słonecznych, zdrowotnych mieszkań, są ludzie ciężkiej, żmudnej pracy codziennej, którzy do niedawna jeszcze, niby cienie umarłych błąkali się na zgliszczach starego świata...

Umilkł dla nabrania tchu, wypuściwszy z ust parę gęstych kłębów szarawego dymu, ciągnął dalej. Mówił głosem silnym, oczy zachodziły mu wilgocią z widocznego wzruszenia...

— Nie wiem jak tam u was, ale u nas znikł na zawsze nieszczęsny typ mieszkańca suteryn, więdnący i usychający niby roślina z braku słońca i światła, ...którego bezkrwista, uschła twarz, była krzyczącym wyrazem cierpiącej pod obuchem nędzy mieszkaniowej ludzkości...

Którego życie upływało w ustawicznym lęku i obawie nabawienia się najgorszej dla człowieka pracy dolegliwości... — reumatyzmu, wrzynającego się boleśnie w kości, paraliżującego możność zarobkowania....

Którego dreszczem grozy przejmowała jesień, kiedy o powódź nie trudno... I zima, kiedy ten grób za życia — nora piwniczna, padała pierwsza ofiarą zimna, wilgoci i mroku...

— — — — — — — — — — — — —

Zadumany, stałem nie pamiętam sam jak długo...

Od zachodu słońca upłynął spory kawał czasu... Nad domami-olbrzymów rozpostarł się lazurowy baldachim nieba, zasianego miljonami gwiazd...

Z szeroko rozwartych okien, lunęły naraz oślepiające błyskiem luny światła elektrycznego, oraz głośne dźwięki radja...

Jak to energja i dobra wola — pomyślałem — potrafiły niby różdżka czarodziejska ghetto nędzy, ghetto zrezygnowanych, zwątpionych ludzi bezdomnych, przeobrazić w miasto tętniące życiem i wesołością... w zbiorowisko ludzi zdrowych i dzielnych... bo pewnych trwałego dachu nad głową...

Wzdłuż brzegów Dunaju, ciągnie dziś olbrzymie rozmiarami miasto, wzniesione koniecznością życia, a podyktowane uczuciem społecznem, jakiem jest socjalizm.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W FABRYCE MANNEGO W KRAKOWIE

Jak donieśliśmy, wybuchł strajk w tej fabryce z powodu niedotrzymania umowy zawartej 30-go lipca br. przez firmę. Strajk był solidarny. — We czwartek 11 bm. odbyła się konferencja u inspektora pracy)w obecności p. inspektora Lipczyńskiego, sekretarza generalnego Związku robotników drzewnych tow. Jaroszewskiego i delegatów fabryki. — P. Manne po dłuższych pertraktacjach zgodził się na spełnianie warunków umowy i przyjęcie wydalonych z pracy. W ten sposób dzięki organizacji klasowej robotnicy przekonali fabrykanta, że umowę zawartą należy szanować.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.